Gieysztor, Aleksander

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa : Sprawozdanie Zarządu z czynności naukowych : Jubileusz Towarzystwa Naukowego Warszawskiego : Odczyty przedstawione na Zebraniu Jubileuszowym : Z dziejów Towarzystwa Naukowego (...)

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 50, 58-63

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Szanowny Prezes
Profesor Aleksander Gieysztor
i wszyscy Członkowie
Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

80 lat temu, 25 listopada 1907 roku, odbyło się pierwsze publiczne posiedzenie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, które w dniu inauguracji i całym swoim późniejszym dorobkiem legitymowało się jako spadkobierca Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Z okazji Jubileuszu proszę Pana, Panie Prezesie, i wszystkich Członków Towarzystwa — o przyjęcie serdecznych gratulacji z życzeniami nowych osiągnięć w działalności naukowej i społecznej.

Prezes
Towarzystwa Przyjaciół Warszawy
Prof. dr Stanisław Lorentz

W imieniu Gdańskiego Towarzystwa Naukowego udział wziął w uroczystości Sekretarz Generalny Towarzystwa, doc. dr hab. Andrzej Zbierski, który oprócz bardzo pięknego listu gratulacyjnego ofiarował Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu jubileuszowy medal Gdańskiego Towarzystwa Naukowego wybity w 1972 r. z okazji 50-lecia istnienia GTN.

Przybyła również przedstawicielka Płockiego Towarzystwa Naukowego, składając gratulacje w imieniu Towarzystwa.

W uroczystości wzięli licznie udział członkowie Towarzystwa wpisując się do księgi pamiątkowej.

Po części oficjalnej odbyło się spotkanie koleżeńskie w salonach Pałacu Staszica.

Odczyty przedstawione na Zebraniu Jubileuszowym

Aleksander Gieysztor

Z DZIEJÓW TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

Szanowi Goście, Panie, Panowie, Drodzy Koledzy

Zebraliśmy się dzisiejszego popołudnia, aby upamiętnić 80-lecie odrodzenia naszej korporacji. Witam wszystkich przybyłych, zwłaszcza gości, którzy zechcieli przyłączyć się do naszego święta.

Nie mogliśmy z powodów od nas niezależnych dotrzymać tradycyjnego terminu zebrań uroczystych, które od 1917 roku odbywają się 25 listopada, w dniu otwarcia Szkoły Głównej i założenia pod dzisiejszą nazwą naszego Towarzystwa. Niech nam wybaczą cienie naszych fundatorów to pięciodniowe opóźnienie. Składamy im dziś hołd. Podobnie czynimy to wobec owych prawie siedmiu setek zmarłych naszych kolegów, któ-

rzy współtworzyli przez wiele dziesięcioleci, a część z nich wraz z nami nasze Towarzystwo.

W okresie swego pierwszego odnawiania się nawiązywało ono — mimo 75-letniej przerwy — do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w którego gmachu znajdujemy się i którego oświeceniową tradycję „zebrań mężów nauki" podtrzymywano stale w Towarzystwie Naukowym Warszawskim. I dziś także wspomnijmy przynajmniej jego dwóch prezesów, pierwszego z nich Jana Chrzciciela Albertrandego, niezmordowanego erudytę-historyka, i drugiego, a najzasłużeńszego, Stanisława Staszica, czynnego w wielu dziedzinach wiedzy, pisarstwa i nauki. Jego program działań Towarzystwa zawierał się w tym, „aby ocalić i udoskonalić ojczystą mowę, zachować i udokładniać narodu historię, poznać rodowitą ziemię i wszelkie jej płody, dla tych dobycia, używania potrzebne rozkrzewiać umiejętności i sztuki".

Na mogile Stanisława Staszica przy murach kościoła na Bielanach złożyliśmy dziś kwiaty.

Podobnie jak owo Towarzystwo Staszicowskie, tak i następne powstało w 1907 roku drogą samorzutnego zrzeszenia się i kooptacji, w duchu samopomocy zalecanej przez pozytywizm warszawski. Obraz pędzla Stanisława Lenca wystawiony tu w fotografii naturalnej wielkości — oryginał niegdyś własność Towarzystwa, dziś w Muzeum Narodowym w Warszawie — pokazuje nam najczynniejszych w pierwszym pięcioleciu członków Towarzystwa.

Patrząc od lewa, najpierw to Zdzisław Dmochowski, lekarz-laryngolog i anatom. Druga postać to zaprzyjaźniony z nim Józef Potocki, mecenas nauki, ofiarodawca pierwszej stałej siedziby Towarzystwa przy ulicy Kaliksta, dziś Śniadeckich 8. Trzecim na tym obrazie jest Gabriel Korbut, językoznawca, badacz i bibliograf literatury polskiej, który Towarzystwu przekazał zachowany w części do dziś swój warsztat badawczy, zwany obecnie korbutianum. Czwarty to Jan Karol Kochanowski, historyk średniowiecza i socjopsycholog, czwarty z kolei prezes Towarzystwa. Obok niego z ręką na papierach Towarzystwa siedzi sekretarz generalny, Franciszek Pułaski, historyk i bibliotekarz. A za nim Erazm Majewski, archeolog i twórca ofiarowanego przezeń Towarzystwu muzeum. Postać centralną w tym portrecie zbiorowym stanowi Aleksander Jabłonowski, pierwszy prezes Towarzystwa, historyk i geograf historyczny. Opodal zaś Samuel Dickstein, matematyk, wychowanek Szkoły Głównej, który dożył ciężko ranny dnia kapitulacji Warszawy w 1939 roku. Kolejne oblicze to Bronisław Chlebowski, historyk literatury, trzeci prezes Towarzystwa. Za nim w cieniu Jan Lewiński, geolog. Na prawym zaś skraju Władysław Smoleński, historyk.

Nie sposób przypominać tu dzieje Towarzystwa, nawet pokrótce, nawet ograniczając się do jego genezy. Uczynił to przed czterema i pół laty najtrafniej Stefan Kieniewicz na naszym zebraniu w 75-lecie To-

warzystwa. Pozwólcie mi, Szanowni Zebrani, posłużyć się tylko wyznacznikami jego dziejów, jakże polskich i jakże warszawskich, w postaci pocztu naszych kolejnych prezesów w minionym osiemdziesięcioleciu.

Ich serię otwiera Aleksander Jabłonowski, ówczesny senior środowiska, bo w chwili obejmowania prezesury już 76-letni. Rodem spod Garwolina, jeden z aresztowanych w roku 1863 i Sybirak, historyk, edytor źródeł i współzałożyciel polskiej geografii historycznej, powołany w 1905 r. na pierwszego prezesa Towarzystwa Miłośników Historii, został w 1907 r. prezesem naszej korporacji. Aż do swego zgonu w 1913 r. sprawował tę godność w znakomitej formie umysłowej snując swe zamierzenia naukowe *(Atlas ziem ruskich Rzeczypospolitej)* na następne jeszcze dwudziestolecie, jak to po latach wspominał Stanisław Kętrzyński. Za prezesury Jabłonowskiego, któremu sekundował w efektywnej współpracy cały zarząd, Towarzystwo skupiło blisko setkę członków, zdobyło fundacyjne środki materialne, uruchomiło wydawnictwa (41 tomów do 1914 r.) i założyło trzynaście pracowni. W imieniu Towarzystwa położyliśmy dziś rano wiązankę kwiatów na powązkowskim grobie Aleksandra Jabłonowskiego.

Drugim prezesem był Teodor Dydyński, jeszcze profesor Szkoły Głównej, urodzony w Bydgoszczy, znawca i badacz prawa rzymskiego. W rok niespełna po wyborze został odcięty od Warszawy przez wybuch wojny. Jego następcą wybrano w 1916 roku wybitną postać środowiska humanistycznego Warszawy, Bronisława Chlebowskiego, warszawiaka, wychowanka Szkoły Głównej z epizodem powstańczym. Zasługą Chlebowskiego dla dziejów literatury i krytyki literackiej, historii i geografii znakomicie zarysował na jednym z zebrań Towarzystwa w 1946 r. ówczesny nasz sekretarz generalny, Julian Krzyżanowski. Krótka, bo dwuletnia była to prezesura, ale wydajna i w pełni świadoma zadań Towarzystwa, które dla Chlebowskiego, jak mówił, „jest nie tylko zrzeszeniem się starszych zasłużonych już długoletnią pracą uczonych, ale jednocześnie zespołem pracowni przyrodniczych i humanistycznych posiłkujących się młodymi siłami, przygotowujących dla przyszłego państwa i odradzającego się narodu polskiego obiecujący wiele legion". Trudnościom czasów wojennych przeciwstawiano zaradność, której wyrazem był pełne podtrzymanie, a nawet rozwinięcie publikacji. Zawarto trwały sojusz i łączność personalną z Uniwersytetem i Politechniką od chwili ich polonizacji.

Czwarty prezes, Jan Karol Kochanowski, kontynuował wraz z zarządem główne kierunki działalności Towarzystwa. Rodem spod Opoczna, historyk z kilku ważkimi książkami i wydawnictwami źródłowymi, a jednocześnie socjopsycholog i eseista w stylu Młodej Polski, jako prezes borykał się już w odrodzonym państwie z wielu kłopotami, głównie finansowymi. Jasną chwilą stało się w 1918 roku objęcie przez Towarzystwo Pałacu Staszica, jeszcze w bizantyńsko-rosyjskiej szacie,

rychło zrzuconej, choć prace remontowe we wnętrzach miały trwać jeszcze wiele lat. Powstały wprawdzie dwa instytuty, utrzymało się kilka pracowni, ale Towarzystwo weszło w stan kryzysu personalnego wskutek odpływu energii jego członków w stronę wyższych uczelni warszawskich. Prezes Kochanowski ustąpił w 1925 roku w konflikcie z częścią zarządu.

Prezesura Kazimierza Żórawskiego, matematyka, rodem spod Ciechanowca, który dożył swych 83 lat wykładając jeszcze po drugiej wojnie w Uniwersytecie Warszawskim, zaznaczyła się staraniami zarządu, z udziałem Wacława Sierpińskiego jako wiceprezesa i kolejnych sekretarzy generalnych: Stanisława Szobera, Edwarda Latka i Stefana Mazurkiewicza — staraniami o reformę Towarzystwa, o podniesienie jego jakości i powagi. Nowy statut zapewnił mu charakter akademicki, a zamiary zarządu uzgadniane z Akademią Nauk Technicznych szły dalej, aby powołać w Warszawie Akademię Nauk. Już za prezesury Sierpińskiego doszło do wyłonienia komitetu porozumiewawczego dwu akademii i dwu Towarzystw naukowych w kraju pod przewodnictwem Polskiej Akademii Umiejętności. Zorganizowana przez Komitet Rada Nauk Ścisłych i Stosowanych wraz z 15 komitetami miała siedzibę w Warszawie.

Z wybitną indywidualnością i autorytetem Wacława Sierpińskiego, który obowiązki prezesa Towarzystwa, szóstego w kolejności, pełnił lat dwadzieścia dwa, wiąże się najpierw czas okazałego rozwinięcia działań naszej korporacji w ostatnim ośmioleciu międzywojennym. To prawie 300 członków w pięciu wydziałach i trzech sekcjach, to prawie 500 arkuszy wydawniczych w latach 1938—1939, to dziesięć instytutów, gabinetów i zakładów, to biblioteka centralna, to kontakty wymienne z 600 instytucjami zagranicznymi, to szeroka aktywność w kraju „we współzawodnictwie najszlachetniejszym" z Polską Akademią Umiejętności, jak mówił jej prezes Kazimierz Kostanecki.

Druga wojna i okupacja zadały bardzo ciężki cios Towarzystwu, którego jedna czwarta członków zginęła lub zmarła, a zbiory, instytucje i gmachy legły w gruzach. W tych latach Prezes pozostawał w kontakcie z członkami zarządu. Oba wydziały humanistyczne odbywały zebrania. Ratowano, w pewnym procencie nawet ze skutkiem, zagrożone mienie naukowe.

Odbudowanie Towarzystwa prowadzono od maja 1945 roku, uzyskując wsparcie państwowe, także dla odbudowy Pałacu Staszica, dla założenia własnej drukarni naukowej. Entuzjazm społeczny również w środowisku naukowym pomnażał wówczas siły. Działając wespół z prezesem, wiceprezesi Władysław Tatarkiewicz, filozof, Włodzimierz Antoniewicz, archeolog, Kazimierz Kuratowski, matematyk, sekretarze generalni Julian Krzyżanowski, historyk literatury, Kazimierz Michałowski, archeolog, przewodniczący i sekretarze wydziałów i sekcji potrafili dokonać prawdziwie wiele. Obok podjęcia referatów naukowych

na wydziałach i na zgromadzeniach ogólnych, obok rozwinięcia publikacji do kilkuset arkuszy wydawniczych rocznie, obok uzupełnienia listy członków do przedwojennych rozmiarów, Zarząd podjął myśl wypracowywaną w czasie spotkań pod okupacją, mianowicie założenia Polskiej Akademii Nauk. W roku 1950 przygotował tezy dotyczące powołania do życia naczelnej instytucji, kierującej całością organizacji nauki w Polsce.

I Kongres nauki polskiej i ustawa sejmowa z października 1951 r. umożliwiły uruchomienie w roku następnym Polskiej Akademii Nauk jako kontynuatorki dorobku przede wszystkim Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Obie instytucje przekazały cały swój dorobek i mienie nowo powstałej Akademii. Ostatni prezesi tychże instytucji stali się jej wiceprezesami.

Podczas gdy Kraków, a potem również inne ośrodki naukowe otrzymały oddziały Polskiej Akademii Nauk, a społeczny ruch naukowy doprowadził do reaktywowania lub założenia regionalnych towarzystw, niekiedy spełniających rygory akademickie, to Warszawa tracąc swoje towarzystwo naukowe nie uzyskała podobnej możliwości skupiania swego środowiska. W roku 1980 kilku członków rozwiązanego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego z inicjatywy Piotra Strebeyki podjęło myśl odtworzenia Towarzystwa jako reprezentacji środowiska stołecznego o charakterze korporacji typu akademickiego z działalnością odczytową i wydawniczą, zwłaszcza interdyscyplinarną. 24 dawnych członków Towarzystwa podjęło w maju 1981 r. odpowiednią uchwałę i przewodniczącym Tymczasowego Zarządu został Wiktor Kemula, chemik, sekretarzem Piotr Strebeyko, fizjolog roślin. 4 grudnia 1981 r. Towarzystwo uzyskało rejestrację prawną. Powoływano ciała i nowych członków zgodnie ze statutem.

Pierwszy po wznowieniu, a siódmy od założenia, prezes Wiktor Kemula, wespół z Zarządem, w nie najbardziej spryjających okolicznościach uruchomił prace Towarzystwa. Chowamy jego pamięć ze szczególnym poczuciem koleżeńskiego zobowiązania. Podobnie jak pamięć wiceprezesa Piotra Biegańskiego, historyka architektury, twórcy odbudowanego Pałacu Staszica, który po zgonie Prezesa Kemuli w 1985 roku objął na trzy prawie miesiące przewodniczenie, przerwane jego śmiercią w styczniu 1986 r. Kierowanie pracą Zarządu spadło na sekretarza generalnego Piotra Strebeykę, do wyborów nowych rad. Prezes Kemula i wiceprezes Biegański przekazali nam swoje poczucie potrzeby istnienia naszej korporacji i uporczywość w realizacji jej celów w pełnej świadomości obowiązku służby społecznej.

Szanowni Zebrani, jeden z wczesnych programów prac Towarzystwa sformułował jego zadania, jak następuje: „Instytucja nasza, chcąc godnie odpowiedzieć swemu przeznaczeniu, musi mieć w swojej działalności na względzie potrzeby życia duchowego w zakresie nauki te-

go obszaru ziem polskich, dla których Warszawa jest głównym ogniskiem różnorodnych interesów i związanej z nimi działalności. Nauka polska, ażeby się mogła stać użytecznym czynnikiem ogólnoludzkiej pracy nad rozjaśnieniem i rozwiązywaniem zadań, które przeżycie ludzkie zbiorowe i indywidualne nasuwa umysłowi, musi nade wszystko opracować materiał dostarczany jej przez przyrodę ziemi ojczystej oraz przez potrzeby i warunki życia narodowego. Dążąc do ujęcia istoty zjawisk, do wykrycia bezwzględnej prawdy, musi się jednocześnie liczyć z realnymi potrzebami i środkami danej chwili, z dążeniami życia społecznego i jego różnymi kierunkami". To zalecenie sprzed osiemdziesięciu laty brzmi nadal tonem aktualności.

Zdzisław Libera

ZARYS DZIEJÓW WYDZIAŁU JĘZYKOZNAWSTWA I HISTORII LITERATURY TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

Dzieje Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydziału językoznawstwa i historii literatury, zwanego na początku Wydziałem językoznawstwa i literatury, stanowią ważną cząstkę historii humanistyki warszawskiej, a także humanistyki polskiej. Historię tę można by podzielić na trzy okresy: 1907—1918, tj. okres zaborów i pierwszej wojny światowej, 1918—1939 okres niepodległości Polski i lata 1945—1987 obejmujące okres powojenny.

Kiedy rozpatrujemy działalność naukową I Wydziału TNW w pierwszym okresie jego istnienia, potwierdza się chyba przeświadczenie, że o znaczeniu nauk humanistycznych i ich promieniowaniu na zewnątrz decyduje przede wszystkim nie tyle liczba zebrań naukowych, frekwencja uczestniczących w nich osób, a nawet ilość opublikowanych wydawnictw, ile wymiar osobowości członków, którzy kształtowali profil Wydziału, określali jego poziom naukowy. Przypomnijmy, że do pierwszych jego członków należeli ludzie tej miary, co Karol Appel, Jan Baudouin de Courtenay, Aleksander Brückner, Bronisław Chlebowski, Ignacy Chrzanowski, Henryk Sienkiewicz, Julian Adolf Święcicki, Stanisław Szober czy Marian Zdziechowski. Wystarczy wskazać nazwiska Baudouin de Courtenay, Brücknera, Chrzanowskiego, Sienkiewicza czy Zdziechowskiego, by uświadomić sobie, że nie reprezentowali oni jedynie środowiska warszawskiego, ale należeli do całej Polski. Były to nazwiska głośne w Europie i znane w świecie naukowym. Refleksja nad listą pierwszych członków naszego Wydziału nasuwa jeszcze jedno spostrzeżenie: pośród członków Towarzystwa znalazły się osoby, które łączyły się z generacją powstania styczniowego i pokoleniem Szkoły Głównej. Przecież i Baudouin de Courtenay, i Chle-